Nr. 30. We Lwowie Wtorek dnia 30. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 28. stycznia.

Konserwatywni reprezentanci większej posiadłości ziemskiej na Morawie wydali odezwę do swoich wyborców, która ogromną wywołała radość w sprawach niemiecko-liberalnych. Cieszy się ogromnie *Neue freie Presse* i inne pokrewne jej organa, że konserwatywna szlachta morawska, którą zawsze widziano w najściślejszem sojuszu z Czechami, dzisiaj mówi o sobie, że jest stronnictwem wyłącznie politycznem, a nie narodowem, że jej poparcie narodowych usiłowań czeskich ustaje tam, gdzie się rozpoczyna tychże sprzeczność z własnemi aspiracjami politycznemi. Czy konserwatywna arystokracja na Morawie była kiedykolwiek czeskiem stronnictwem narodowem, czy nem dopiero dzisiaj być przestała, o tem pozwalamy sobie wątpić. Nam się dotychczas zdawało, że ona zawsze była przedewszystkiem stronnictwem politycznem, a jeżeli szła razem z Czechami, jeżeli popierała ich program narodowy, to jedynie z egoistycznych względów politycznych. Własny interes partyjny nakazywał szlachcie łączyć się z Czechami i na tem koniec. Jeżeli się dzisiaj odłącza od Czechów, to nie z innych powodów, jeno z taktyki politycznej. Dlatego głębokie rozumowania polityczne organów centralistycznych na temat koalicji, która rzekomo objęła spuściznę po stronnictwie wiernokonstytucyjnem dla obrony jedności państwa i konstytucji, wydają nam się nieuzasadnionemi. Szlachta, albo sama chce wykonywać władzę, albo przynajmniej w niej uczestniczyć. Tem wszystko się tłumaczy.

W Anglji, gdzie reprezentacja narodowa używa na dłuższy czas względnego spokoju, panuje w polityce obecnie zupełna prawie cisza. Największe zajęcie budzi w opinji publicznej poprzednie przez rząd zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy na dobę. Według obiegających pogłosek, zamierza rząd zaprowadzić ośmiogodzinną pracę według przykładu ministerstwa wojny we wszystkich innych departamentach, w których pracują rękodzielnicy. Przyszła mowa tronowa królowej będzie prawdopodobnie obejmowała ustęp, tej sprawie poświęcony. Gabinet Gladstona zamierza podobno dalej jeszcze w tym kierunku się posunąć. Przy wszystkich submisjach mają być przedewszystkiem uwzględnione te firmy, które robotnikom swoim przyznały już ośmiogodzinną pracę na dobę. W warsztatach i fabrykach ministerstwa wojny już z końcem b. m. skrócenie czasu pracy do 48 godzin na tydzień zastosowane będzie. Czy admiralicja, potrzebująca więcej jeszcze robotników, niż ministerstwo wojny, wprowadzi w wykonanie tę samą reformę, nie jest dotąd bazwarunkowo pewnem, ale wydaje się bardzo prawdopodobnem. Niepomyślnym dla Anglji objawem jest ciągły i nagły wzrost robotników, pozbawionych pracy. Złemu, stąd wynikającemu, po części zaradzić może skrócenie czasu pracy po fabrykach rządowych zwłaszcza, że rząd nie poniesie z tego powodu dotkliwych strat materjalnych. Z innych spraw angielskich zasługują na zaznaczenie wyjazd Gladstone'a do Biarritz, oraz wynik wyborów uzupełniających w Horn Castle, gdzie pomimo wszelkich wysiłań stronnictwa liberalnego, odniósł zwycięstwo kandydat zachowawczy, lord Willoughby. *Daily News*, mówiąc o przegranej liberalnej, pociesza się tem, że stosunki stronnicze w Anglji wyjaśniają się i że znienawidzeni odszczepy, t. j. liberalni unjoniści, zaczynają tracić grunt pod nogami. „Nie istnieje już — piszą *Daily News* — żadne stronnictwo pośrednie. Unjoniści liberalni wrócili już do dawnego sztandaru albo też przyłączyli się do zachowawców, z drugiej strony liberalni zerwali ze swymi dwuznacznymi przyjaciołmi i dziś gotowi są głosować za całym programem z New-Castle." Wynikła walka, wiecznie powtarzająca się między dwoma prądami: jednym, który pragnie pozostawać na miejscu, a drugim, pragnącym posuwać się naprzód. Drogi pośredniej między niemi nie ma. Przyszłość należeć będzie do jednego, albo do drugiego kierunku.

Względem izb rolniczych, projektowanych w Prusiech, prasa zachowuje wielką rezerwę, wyczekując, aż się wyjaśnią poglądy na tę sprawę najbardziej w niej interesowanych sfer rolniczych. Utrzymują z wielu stron, że w swoich stowarzyszeniach rolniczych, ludzie kompetentni prędzej mogą przyjść do głosu, aniżeli przy szablonowych wyborach do „izb". Przeciwko zaprowadzeniu izb rolniczych oświadczyły się jeszcze w listopadzie 1890 roku centralne stowarzyszenia rolnicze: wschodnio-pruskie, litewskie, mazurskie zachodnio-pruskie, poznańskie, nowopomorskie, szląskie, westfalskie, nassauskie, nadreńskie i sigmaringskie; niewyraźną dały opinję centralne stowarzyszenia: hanowerskie i szlezwicko-holsztyńskie, za izbami oświadczyły się tylko stowarzyszenia: pomorskie, brandenburskie, saskie i kaselskie.

Posiedzenia parlamentu włoskiego zostały mocą dekretu królewskiego odroczone do 20. lutego. Widocznie rząd, dopóki pacyfikacja prowincyj zbuntowanych nie będzie przeprowadzona, nie chce nastręczyć sposobności do agitacyjnego działania skrajnej lewicy. Według wiadomości, nadeszłych z Florencji, wojsko trzyma w ścisłem oblężeniu powstańców, którzy się schronili w góry w prowincjach Massa i Carrara. Istnieje zamiar zmuszenia ich głodem do poddania się; ponieważ zaś zachodzi obawa, aby poukrywawszy broń w licznych jaskiniach, w łomach marmurowych, nie powracali do wsi i miast jako ludzie na pozór spokojni, obsadzono starannie wszystkie wyjścia i przystępy do gór. Cały ruch w Massie i Carrarze miała uorganizować grupa ludzi, złożona z czternastu mniej więcej dezerterów wojskowych i z dwudziestu indywiduów, ściganych przez sądy za morderstwa popełnione. Banda ta zamierzała ubiedz miasto Carrara i zniszczyć wszystkie celniejsze jego gmachy, poczem miało nastąpić powstanie całej prowincji.

Sprawy sejmowe.

(Akcja pomocnicza z powodu zeszłorocznej klęski powodzi).

Na podstawie wszechstronnie opracowanego przez p. Chrzanowskiego sprawozdania, załatwiła komisja budżetowa przedłożenie Wydziału krajowego o akcji pomocniczej z powodu klęsk powodziowych, które w r z. nasz kraj nawidziły.

P. Chrzanowski, motywując swe wnioski, przedstawił rozmiar klęsk, a następnie podniósł między innemi, że kraj nasz przez długie lata był zaniedbywany, regulacyj rzek nie przeprowadzono, rząd ma przeto obowiązek przyjść z pomocą dla złagodzenia skutków powodzi i do starczenia ludności, dotkniętej klęską powodzi, zarobku przy robotach użyteczności publicznej. Fundusz krajowy daje 92.000 zł. na rekonstrukcję budowli wodnych, zniszczonych przez zeszłoroczną powódź, nadto 74.000 zł. na rekonstrukcję uszkodzonych dróg, razem przeto 166.000 zł. na roboty użyteczności publicznej. Nadto Wydział krajowy domagał się 100.000 zł. na zasiłki dla gospodarzy wiejskich, oraz 500.000 zł. pożyczki ze skarbu państwa, celem udzielania pożyczek włościanom na zasiewy.

Komisja zmieniła wnioski Wydziału krajowego w tym kierunku, iż nie żąda pożyczki ze skarbu państwa, ale natomiast domaga się dalszego bezzwrotnego zasiłku z funduszów państwowych w kwocie 200.000 zł.

Ze skarbu państwa wyznaczono w sierpniu z. r. 150.000 zł., zaś w grudniu z. r. 200.000 zł. — razem 350.000 zł.

Na wniosek p. Chrzanowskiego uchwaliła komisja przedstawić Sejmowi następujące wnioski:

Sejm przyznaje do rozporządzenia Wydziału krajowego na zasiłki dla gospodarzy rolnych, zniszczonych przez przez klęski elementarne w roku 1893, sumę 100.000 zł. z zastrzeżeniem, że z niej ma być przedewszystkiem pokryty wydatek 30.050 zł., poniesiony dotychczas na cel wyżej wymieniony.

Sejm wzywa rząd, aby — zważywszy, iż, według urzędowych, a szczegółowych obrachowań, sporządzonych przez wydziały powiatowe w porozumieniu z naczelnikami powiatów, szkody, zrządzone przez powodzie w roku zeszłym w 36 powiatach Galicji ocenione są na 9,850.927 zł., nie wliczając w tę sumę szkód, zrządzonych przez wylewy rzek w innych powiatach; powtóre, zważywszy, że, według urzędowych wykazów, dla usunięcia najgorszych tylko następstw klęski powodziowej potrzeba 1,926.228 zł. na czasowe wyżywienie ludności włościańskiej w okolicach, zniszczonych powodziami, na zakup zboża do siewu dla włościan i na zakup paszy dla bydła, będącego własnością włościan (nie wliczając już powyższej sumy na naprawę dróg, mostów i budowli wodnych, zniszczonych przez powodzie) — wyjednał ze skarbu państwa w drodze konstytucyjnej, oprócz zasiłku 200.000 zł., przyznanego dla Galicji ustawą z 27. grudnia, zasiłek bezzwrotny 200.000 zł. na pokrycie części wymienionych wyżej potrzeb, w celu złagodzenia najgorszych skutków powodzi.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z funduszów krajowych, a mianowicie z funduszu dotacji kasy krajowej, użył, w miarę potrzeby, 300.000 zł. wyłącznie na pożyczki bezprocentowe, udzielane radom powiatowym, które z kwot, przez się pożyczonych, udzielać będą pożyczek bezprocentowych gospodarzom-rolnikom, zniszczonym w r. z. przez klęski elementarne, na zakup zboża na zasiewy, na zakup paszy dla inwentarza żywego i na inne nieodzowne potrzeby gospodarcze. Pożyczki te będą zwracane w sześciu rocznych, równych ratach, począwszy od r. 1895. Zwroty te wpływać mają do funduszu, stanowiącego dotację kasy krajowej.

Sejm wzywa rząd, aby na drodze konstytucyjnej wyjednał uwolnienie od stempli, opłat i należytości skarbowych zapisy dłużne i wszelkie dokumenty prawne, zdziałane z powodu zaciągnięcia pożyczek z funduszu krajowego przez rady powiatowe, a od tychże rad przez poszkodowanych klęskami elementarnemi.

Sejm wzywa rząd, aby polecił władzom skarbowym w Galicji, iżby wstrzymały do końca września rb. przymusowe ściąganie podatków od podatkujących, dotkniętych klęskami elementarnemi w r. z.

Sejm wzywa rząd, aby ponownie przedłożył radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu systematyczną regulację rzek galicyjskich.

* * *

(Z komisji gminnej i administracyjnej).

Z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego, przydzielono do referatu:

W komisji górniczej: sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych, dawniej stały referat p. Szczepanowskiego, objął obecnie p. Wiktor.

W komisji administracyjnej: Ustawę budowniczą dla miast i miasteczek p Gustaw Romer; ustawę łowiecką p. Adam Jedrzejowicz; wniosek p. Krzysztofowicza i sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie statutów dla powiatowych i gminnych kas oszczędności, objął p. Wiktor; przedłożenia o domach pracy przymusowej, p. Zbyszewski; ustawę, regulującą stosunki w szpitalach prowincjonalnych, p. Onyszkiewicz; przedłożenie o uregulowanie nadzoru nad gminami i powiatami p. Jędrzejowicz; o funduszu pożyczkowym koszarowym p. Popowski: wniosek p. A. Jędrzejowicza o zmianę ustawy konkurencyjnej wziął do referatu wnioskodawca.

* * *

(Posiedzenie Koła posłów włościańskich).

W niedzielę wieczór odbyło się liczne zgromadzenie posłów włościańskich dla przeprowadzenia rozprawy nad organizacją sprzedaży soli pod zarządem Wydziału kraj.

Na wstępie poruszono kwestję dostarczania soli dla bydła po zniżonej cenie i rozdawnictwa pewnej ilości soli bezpłatnie dla hodowców bydła, dotkniętych powodziami. Dyskusja doprowadziła do tego wyniku, że uznano, iż obowiązkiem jest wydziałów powiatowych, energiczne podjąć w tym kierunku starania, bo gdzie te starania podjęto, zawsze sól uzyskano.

Po przybyciu na zebranie referenta sprzedaży soli w Wydziale kraj., otwarto dyskusję nad organizacją sprzedaży soli warzonki w 59 powiatach pod zarządem Wydziału krajowego.

Najpierw udzielono głosu p. Merunowiczowi, jako inicjatorowi zebrania, który też przedstawiał w dłuższem przemówieniu wszystkie zażalenia na dotychczasowe urządzenie sprzedaży soli, stwierdzając, że główny powód niezupełnie zadowalających dotychczasowych rezultatów leży w tem, że Wydział kraj. radził się prawie wyłącznie fachowców biurowych, a pominął prawie zupełnie wydziały powiatowe i względy na konkurencję handlową.

W końcu przedstawił p. Merunowicz szereg wniosków, zmierzających do zmian w organizacji sprzedaży soli.

Wywody p. Merunowicza poparł ks. Adam Sapieha.

P. Romanowicz objaśniał tryb postępowania Wydziału kraj. w tej sprawie, odpowiadając na zarzuty obu mowców poprzednich. Zapowiedział, że w tych dniach wejdzie do Sejmu osobne sprawozdanie Wydziału kraj. o sprzedaży soli i wniósł, ażeby wyznaczoną została komisja do rozpatrzenia tak wniosków p. Merunowicza, jak i sprawozdania Wydziału kraj., któraby na następnem zebraniu koła posłów włościańskich sprawozdanie złożyła. Zabierali jeszcze głos pp.: Huryk, Trzecieski, Barabasz, Klemens Dzieduszycki, Słonecki i Brykczyński.

W końcu przyjęto wniosek p. Romanowicza, przekazując całą sprawę komisji, a ponieważ taką samą komisję wybrał jeden z klubów sejmowych, przeto do tej komisji, złożonej z pp.: Jana Gnoińskiego, Jana Słoneckiego i Klemensa Dzieduszyckiego, — dodano z grona posłów włościańskich pp.: Merunowicza i Trzecieskiego.

Następnie poruszył p. Okuniewski sprawę kredytu włościańskiego w Banku krajowym i uchwalono dla tej sprawy odbyć osobne posiedzenie, na które ma być zaproszoną dyrekcja Banku krajowego.

Regulamin wyborczy.

Wczoraj donieśliśmy już, iż Koło sejmowe uchwaliło w niedzielę regulamin wyborczy, który odtąd obowiązywać ma w naszym kraju przy wyborach do Sejmu i do rady państwa. Regulamin ten opiewa, jak następuje;

§. 1. Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe, dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą we Lwowie, drugi z siedzibą w Krakowie. Każdy oddział składa sie z 10 członków i 5 zastępców.

§. 2. Oddział centralnego komitetu przedwyborczego będzie ukonstytuowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału, przez Koło sejmowe wybranych, wybierze z pośród siebie prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

§. 3. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, lub stale przestanie brać udział w pracach tegoż, prezes oddziału powoła w jego miejsce jednego z wybranych przez Koło sejmowe 5 zastępców.

§. 4. Oddziały komitetu centralnego powołują osoby wpływowe do zawiązania komitetów przedwyborczych dla kurji mniejszych posiadłości, miast, izb handlowych i większych posiadłości.

Sposób utworzenia i liczbę członków komitetów miejscowych określą instrukcje, wydawane przez oddziały komitetu centralnego.

§. 5. Komitety miejscowe wszystkich kuryj, po ukonstytuowaniu się, zawiadamiają o tem komitet centralny.

Wybiorą także komitety miejscowe z grona swego komisje wykonawcze, których zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież przeprowadzać uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisji wykonawczych oznaczy instrukcja komitetu centralnego, po porozumieniu się z komitetami miejscowemi.

§. 7. Komitety przedwyborcze miejscowe czuwają nad akcją wyborczą także przy prawyborach i donoszą o jej przebiegu komitetowi centralnemu.

§. 8. Skoro komitety przedwyborcze miejscowe ukonstytuują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołają do Lwowa, a względnie do Krakowa.

§. 9. Przewodniczący oddziału przewodniczy na zebraniu delegatów, w którem biorą udział także członkowie oddziału.

§. 10. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego pięciu członków, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału.

§. 11. Wzmocnione tym wyborem oddziały, powołać mogą jeszcze po 5 dalszych członków, którzy odtąd stale wchodzą do ich składu.

§. 12. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie; w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie.

Postępowanie przy wyborach do rady państwa.

§. 13. Przy wyborach do rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami, dla skutecznej obrony w radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między Sejmem krajowym, a reprezentacją kraju w radzie państwa.

Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatur.

§. 14. Komitety miejscowe tych powiatów i miast, które tworzą jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą, co do przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Sposób tego porozumiewania się, oznaczy przy każdych wyborach instrukcja, wydana przez oddział komitetu centralnego.

§. 15. Komitety miejscowe wszystkich trzech kuryj, zawiadamiając komitet centralny o przebiegu akcji wyborczej, a względnie o wyniku porozumiewania się komitetów miejscowych, winny zarazem oświadczyć się, co do ewentualnej propozycji, uczynionej przez oddział komitetu centralnego.

§. 16. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatur na posłów do rady państwa z wszystkich kuryj.

Komitet centralny przedwyborczy, jeżeli przedstawioną kandydaturę za nieodpowiednią uważa, ma prawo nie zatwierdzić przedstawionego kandydata.

Oddziały komitetu centralnego decyzję swoją co do zatwierdzenia, lub niezatwierdzenia przedstawionego kandydata podają do powszechnej wiadomości.

Postępowanie przy wyborach do Sejmu.

§. 17. Przy wyborach posłów do Sejmu komitety miejscowe przedstawiają do zatwierdzenia oddziałom komitetu centralnego kandydatów na posłów z kurji mniejszej posiadłości, zaś kandydatów z kurji miast, izb handlowych i z kurji większej posiadłości podają do wiadomości właściwemu oddziałowi komitetu centralnego.

Oddziały centralnego komitetu orzekają o zatwierdzeniu, a względnie o przyjęciu do wiadomości przedstawionych kandydatur do Sejmu.

§. 18. Oddziały komitetu centralnego mają prawo wysełać ze swego grona, lub mianować z miejscowych obywateli delegatów swoich, dla czuwania nad akcją wyborczą i dla przeprowadzenia zatwierdzonych przez komitet centralny kandydatur.

§. 19. Każdy oddział centralnego komitetu

---

24)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Zdało mi się, iż to była jedyna chwila do kucia żelaza, w tym momencie rozpalonego.

Zbliżyłem się do Janka i wyciągając do niego dłoń, wyszeptałem błagalnym tonem:

— Błagam cię o to, jak o łaskę, raz pierwszy i ostatni w życiu, przez pamięć na twą matkę, która twoje szczęście mi poleciła.

Janek wyglądał rozbrojony i rozrzewniony.

— Cóż więc chcesz? — zapytał.

— Byśmy dziś opuścili Florencję.

— Na długo?

— Na trzy, cztery miesiące przynajmniej.

— Zgoda! — zawołał — cóż chcesz więcej?

Oniemiałem ze szczęścia i byłbym nic więcej nie żądał, gdyby Emeryk, przytomniejszy odemnie, nie dodał:

— I byś napisał do pani Irmy...

— Zerwał może? — podchwycił Janek, a oczy mu gniewem zapałały.

— Cóż znowu! — wtrąciłem, odzyskując przytomność — abyś jej oznajmił, że wyjeżdżasz, by ochłonąć po nieszczęściu, byś nic w tym liście nie odwoływał, ale nic też nie wzmacniał.

— Zgoda i koniec! — zawołał Janek — daję ci dowód przyjaźni i zaufania, którego się nikomu dać nie spodziewałem, który tylko dać ci jestem zdolny, czując potrzebę pozostania sam na sam ze wspomnieniami o mej matce... Nie wyjeżdżam, nie bądź w błędzie, by uniknąć wpływu Irmy, ale wyjeżdżam, by jakiś czas żyć tylko wspomnieniem, by ci dać dowód, że cenię, tak twoje, jak i jej zapatrywanie, nie widzące w tym związku szczęścia dla mnie. Twoje żądanie wypływa z jej woli, a ta mi jest świętą...

Wstał i usiadł przy biórku.

Emeryk wziął mnie pod ramię i uprowadził do drugiego pokoju. Tu rzuciłem mu się w objęcia i wyszeptałem.

— Dziękuję...

Hrabia cicho zawołał.

— Janek ocalony!... Nie uwierzysz, jak on jest słabym i kochliwym... Gdyby tak jeszcze w tych czterech miesiącach nawinęła się druga Irma, ale bez tych adnotacyj w twym karnecie..., to...

Obaj byliśmy uszczęśliwieni.

Wybiegłem, by wydać rozkazy spakowania rzeczy i uregulowania rachunków.—Sam z Emerykiem udałem się do mego pokoju?...

— Gdzież pojedziecie? — zapytał tenże.

— Albo ja wiem.

— Jedźcie do Polski... Czytałem dziś w jakimś dzienniku o cudownej miejscowości w Tatrach, gdzie urządzają stację klimatyczną, Zakopane się nazywa... Ta kobieta was będzie szukać... ścigać... tam was nie znajdzie...

— Zakopane! — powtórzyłem — dobrze!...

Hrabia, zachęcony powodzeniem, dalej polecał.

— A przecież wymożesz na Janku, że przez cztery miesiące nie będzie utrzymywał stosunków z Florencją. To ci łatwo przyjdzie, skoro go sam posiędziesz...

Jeszcze chwilę układaliśmy plan działania, poczem powróciliśmy do Janka.

Ten uchwycił ćwiartkę papieru z biórka i podając mi ją, zapytał.

— Przeczytaj, czy dobrze?... jak chciałeś?...

— Czytałem.

„Pani! Pod wrażeniem świeżego nieszczęścia potrzebuję jakiś czas pozostać tylko sam z sobą i swym smutkiem. Któżby mi nie pozwolił żadnego uskutecznić planu dla szczęśliwej przyszłości? Wyjeżdżam dzisiaj, a skoro tylko nabiorę sił i ochoty do życia, zjawię się w willi Tofano, w której tyle spędziłem chwil nie do zatarcia w mej pamięci".

Następowało kilka jeszcze banalnych słów pożegnania.

— Czy zgodnie z układem? — zapytał Janek, widząc, żem skończył.

— Najzgodniej! — odparłem i uściskałem go w niepojętem rozczuleniu.

Janek list zamknął i oddał mi go do wysłania. Wybiegłem do przedsionka i zastałem w nim stangreta, który dopiero co wszedł z listem od Irmy.

W pokoju nikogo nie było, tylko on i ja. List odebrałem i powróciłem do mieszkania.

Emeryk zmiarkował z mych rysów, że coś zaszło. Podbiegł do mnie i zapytał:

— Co?

— List od Irmy... — bełkotałem — ot ten... gruby..

Hrabia uchwycił kopertę i bez zastanowienia wrzucił go do ognia, płonącego w kominku.

— Co robisz? — szepnąłem — na Boga co robisz?

— Oddaj mu odpowiedź — odparł Emeryk z uśmiechem. — wszak tu innego nie ma wyjścia, bo ten list cię kompromituje.

Tak uczyniłem, a w cztery godzin później siedzieliśmy ja i Janek w wagonie, pędzącym na północny wschód.

Oddychałem pełniejszą piersią, ale nie tak jeszcze, jakbym był oddychał, zostawiając we Florencji inną kobietę, nie Irmę, zwaną *„nera Polacca"*.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

---

11)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

W ciasnej i krętej ulicy głównej stoi apteka, całkiem nowy budynek o dużych taflach szyb, nad którym firma *Wosk and Compagnie* jaśnieje wypisana złotemi czcionkami. Wystawę apteki zajęły wysokie flaszki z płynami barwy czerwonej, zielonej, żółtej — wszystkie patentowane leki cudowne, medykamenta uniwersalne. Obok nich widać szczotki do zębów, mydła i znowu flaszeczki, ale już mniejsze i bardziej urozmaiconych kształtów, gąbki, zgięte rurki szklane, narzędzia kauczukowe itp.

Na eleganckim stole mahoniowym nagromadzono niezliczone środki tajemne przeciwko cierpieniom, pod których brzemieniem najwięcej ludzi jęczy. Naprzeciw stał mały pulpit z lampą, ochronioną przez umbrę. Nad tym pulpitem wznosiła się siwiejąca już głowa pana Wosk i spłaszczona, czerwonym włosem pokryta czaszka jego pomocnika.

Master Wosk, który zawierał już w sobie pojęcie *„and Comp."*, był to chory, poważny człowiek, zawsze czarno ubrany. Miał on przy-

wybiercze z grona swego wykonawczą komisję, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisja wykonawcza ma załatwiać czynności bieżące, a w wypadkach nagłych nawet sprawy, należące do pełnego komitetu, jednak z zastrzeżeniem zdania o tem sprawy na najbliższem posiedzeniu oddziału komitetu.

W wypadkach ważnych a nie nagłych, komisja wykonawcza postara się o zwołanie pełnego posiedzenia oddziału komitetu centralnego.

§. 20. Oddziały komitetu centralnego zbierają się podczas akcji wyborczej, a oprócz tego dwa razy do roku, mianowicie w marcu i listopadzie, oraz na każde wezwanie przewodniczącego, lub jego zastępcy.

§. 21. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencję sejmową. Podczas trwania ostatniej sesji każdej kadencji Koło sejmowe wybiera członków obu oddziałów komitetu centralnego na następujące sześciolecie.

Jeżeliby przed zamknięciem, lub rozwiązaniem Sejmu, Koło sejmowe nie wybrało członków obu oddziałów komitetu centralnego — wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu urzędują nadal, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§. 22. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacji wyborczej, nie wychodzącej z uchwały polskiego Koła sejmowego.

Burza w parlamencie francuskim.

Burzliwej sceny widownią była francuska izba deputowanych d. 27. b. m. Powód do niej dał deputowany socjalistyczny, ceniony liryk Clovis Hugues. W mowie swojej narzekał on na ograniczanie osobistej wolności, samowolę policji, i tp. Mowa jego, wyuczona widocznie, pełna poetycznych przenośni i długich frazesów, mało znalazła słuchaczy. Dopiero, gdy ataki swe skierował wprost przeciw osobie ministra sprawiedliwości Dubosta, cytując, co tenże pisał za czasów cesarstwa, spostrzedz można było w izbie pewne poruszenie.

Minister spr. wewn. Raynal odpowiedział spokojnie, że rząd nie może przecie pozwolić, jak tego życzy sobie widocznie pos. Hugues, by anarchiści pracowali sobie spokojnie w ciszy swych laboratorjów i bez przeszkody doskonalili problemata socjalnej propagandy (huczne brawo). Rząd przedsiębiorąc w d. 1. stycznia liczne aresztowania anarchistów, sądził, że będzie to najpożądańszy podarunek dla porządnych ludzi. Wśród anarchistów jest wielu najzwyklejszych złodziei, rzezimieszków. Być może, iż przez pomyłkę tu i ówdzie pod zarzutem anarchizmu uwięziono także socjalistów, ale nie jest to winą rządu, iż granica pomiędzy anarchizmem i socjalizmem jest prawie niedostrzegalną. Raynal kończy swą mowę, przedkładając dokładny wykaz zastraszających istotnie mas dynamitu, jakie znaleziono u aresztowanych.

Socjalista Viviani znudził wszystkich, powtarzając zarzuty przeciw Dubostowi, podniesione już przez Hugues'a. Gdy następnie oportunista Chaudey dopuścił się osobistej wycieczki przeciw Juljuszowi de Guesde, który ma za sobą prezesów komunisty, powstał z Clovis Huguesem socjalista Thivrier, pojawiający się na posiedzeniach zawsze w niebieskiej bluzie i chłopskich drewniakach, z okrzykiem: „*Vive la Commune!*" Podchwycili to ich towarzysze i wszczął się hałas. Z centrum poczęto wołać: „Mordercy!", na co socjaliści odpowiedzieli: „Wy to właśnie jesteście mordercami!" Hałas przybrał takie rozmiary, że na próżno dzwonek rozpaczliwie bijącego prezydenta Dupuy, nie zdołał uspokoić wrzawą. Gdy wreszcie uspokoiło się nieco, Dupuy zawołał: „Wzywam kolegów, którzy plugawe słowa tu rzucili, do porządku i polecam sekretarzowi, by to wezwanie zanotował w protokole."

Thivrier wciska się na trybunę i mówi: „Moi przyjaciele i ja wznieśliśmy okrzyk na cześć komuny, ponieważ widzimy, że tu spełniają się niesłychane infamje. Obstaję przy moim okrzyku: Niech żyje komuna!"

Poczem zbiega z trybuny. Hałas jeszcze gwałtowniejszy, niż przedtem, ogarnia całą izbę.

Oportunista Barthou łży socjalistów w gwałtownych wyrazach.

Prezydent Dupuy odczytuje z regulaminu paragraf, poczynający się od słów: „Kto w tej izbie zachęca do wojny domowej itd.", za zgodą większości izby wyklucza Thivrier'a od udziału w obradach na przeciąg piętnastu posiedzeń.

Thivrier stoi w kącie nieruchomy, wahając się widocznie, czy posłuchać nakazu. Przyjaciele wołają do niego: „Zostań!" i Thivrier zostaje.

Wyczekawszy chwilę, Dupuy wdziewa kapelusz i ogłasza posiedzenie jako zawieszone na tak długo, aż Thivrier opuści salę obrad. Wszyscy deputowani powstają z miejsc; socjaliści grupują się dokoła Thivriera i trybuny; z polecenia prezydenta opróżnia służba galerje. Dopiero, gdy nikogo już z po za grona posłów nie było w izbie, przystąpił do Thivriera kwestor, żądając, by opuścił salę. Thivrier skinął głową przecząco. Wówczas na znak dany weszli żołnierze. Znowu opornego posła wezwano do opuszczenia sali i znowu bezskutecznie. Thivrier zawołał: „Jesteście dziećmi ludu; żal mi was; wam nie mogę stawić oporu!" Poczem wyszedł spokojnie, odprowadzony aż do bramy przez kwestora.

W pół godziny później otwarto znowu publiczności wstęp na trybuny i galerje. Dupuy wróciwszy, zagaił posiedzenie na nowo.

Socjalista Vaillant oświadcza w imieniu swojem i swych towarzyszy ze skrajnej lewicy, iż solidaryzują się z Thivrierem. Komuna.... Tu jednak hałas przerwał mu dalsze słowa i Vaillant, nie dokończywszy frazesu, musiał ustąpić.

Następnie izba odrzuciła 40 głosami przeciw 64 wniosek Clovis Huguesa, domagający się, by rządowi wyrażono naganę za zamach na osobistą wolność, a uchwaliła porządek dzienny, pochwalający postąpienie rządu i jego energiczne zabiegi około utrzymania porządku i spokoju publicznego.

W sprawie emerytury urzędników powiatowych.

Donosiliśmy już pokrótce o poruszeniu tej ważnej sprawy przez zjazd prezesów rad powiatowych, obecnie pragniemy obszerniej nieco rzecz przedstawić, a to na podstawie referatu p. Sękowskiego.

Referat ten opiewa w streszczeniu:

Zjazd prezesów rad powiatowych na posiedzeniu odbytem w dniu 20 lipca 1893 r., przyszedł do tego przekonania, że jak długo w drodze ustawodawczej kwestja urzędników rad powiatowych w jakikolwiek sposób załatwioną nie będzie, należy prezesom rad powiatowych, jako bezpośrednim przełożonym tychże, w jakikolwiek sposób przyjść im zpomocą, ażeby zabezpieczyć tym pracownikom starość i zapewnić emeryturę.

Nie ma już chyba w kraju całym ani władzy, ani większej instytucji, któraby nie zapewniała urzędnikom swoim emerytury.

W kilku radach powiatowych (około 20), pomyślano o tem, ale ogromna większość rad powiatowych tego nie uczyniła, lub dotąd spełnić nie mogła.

Powszechnem jest utyskiwanie, że niewielu wykwalifikowanych młodych ludzi garnie się do służby w wydziałach rad powiatowych.

I nie ma się czemu dziwić. Wszak ten urzędnik rady powiatowej nie ma zapewnionych widoków awansu, a tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, więcej, jak w ²/₃ radach powiatowych, nie ma on także zabezpieczonej emerytury — emerytury, którą otrzyma prawie w każdej bez wyjątku innej służbie.

Stowarzyszając na zasadach wzajemności tak wydziały rad powiatowych, jako służbodawców, jakoteż i urzędników rad powiatowych, jako najbliżej w tej sprawie interesowanych, dadzą się sprowadzić ciężary *ad minimum*, a kroczenie naprzód, choć mniejszemi środkami, ale w masie, uprawnia do nadziei, że przyspiesza się chwilę, w której uzbiera się taki fundusz emerytalny, który wystarczy na zaopatrzenie starości tych pracowników, którzy na głębokiej prowincji pracują dla tego samorządu krajowego, którego ćwierćwiekowy jubileusz obchodziliśmy niedawno.

Z wprowadzenia, jak dotąd, rzeczy samej — gdyż proponowane stowarzyszenie ma być prywatnem — wynika, że może dla względów oportunistycznych — pomijając ustawowe traktowanie tej sprawy w wysokim Sejmie — proponujemy stowarzyszenie niniejsze, oparte na zasadzie **dobrowolnego przystąpienia, ograniczając to jedynie o tyle**, że z danego powiatu zarówno wydział powiatowy, jak i urzędnicy, solidarnie do przystąpienia do podobnego stowarzyszenia byliby obowiązani.

A więc zasada: udział rad powiatowych — udział urzędników.

Jeszcze jedno. Trudno zapomnieć o okoliczności tej, że dotąd w bardzo wielu powiatach — jeżeli nie powiem, że w bardzo znacznej większości — rekrutowano urzędników rad powiatowych z emigrantów roku 1863 — których nie pytano o kwalifikacje, a którzy nie pytali także o emeryturę, nie pytali o to, czy na starość zapewnione będą mieli środki do życia, bo, nie będąc pewnymi jutra, nie czując gruntu pod nogami, jakiby im jakikolwiek byt doraźnie zabezpieczył, bo chodziło im o zaspokojenie pierwszych potrzeb życia, a szczęśliwi się czuli, gdy znaleźli skromny kawałek chleba na dziś — nie pytając o jutro.

Warunki się zmieniły. Ustępujący urzędnicy, albo ci, którzy już w najbliższym lat dziesiątku ustąpić będą zmuszeni, zastąpionymi być muszą.

A następców tych szukać możemy i musimy tylko między ludźmi ukwalifikowanymi, bo takich zwiększone agendy rad powiatowych wymagają, bo dziś od urzędnika konceptowego rady powiatowej żądać musimy należytego zrozumienia ustawodawstwa krajowego

Nie przesądzając, co przyszłość przyniesie, już dzisiaj jest spora garstka tych, którymby — zdaniem komisji — przyszłość zabezpieczyć należało, bo szematyzm urzędowy z roku 1893 wykazuje poważną cyfrę 245 urzędników rad powiatowych.

Co do obrachowań, wedle których fundusz emerytalny miałby powstać, sprawa przedstawia się następująco:

W roku 1888 przeciętna płaca urzędników jednej rady powiatowej wynosiła . 2.729 zł.
zaś roku 1893 . . 3.056 zł.
Razem 5.785 zł.

Jako całkiem do rzeczywistości zbliżone choć od drobnych błędów nie wolne, uważać należy, że przeciętnie jedna rada powiatowa płaci swoim urzędnikom $\frac{5785}{2}$ czyli . . . 2.892 zł.

Suma zatem wypłaconych wszystkich płac we wszystkich powiatach w całej Galicji wynosiłaby 2.892×74, czyli razem 214.008 zł.

Licząc wkładki roczne w ilości
8.560×2 = ... 17.120 zł.
i 4% od sumy 173.342 = . . 6.933 „
byłoby już w następnym roku do dyspozycji na pokrycie kosztów administracji i możliwych emerytur . . 24.053 „
strącając na administrację, która powinna być możliwie tanią, aż . 4.053 „
pozostałoby . . . . 20.000 zł.
na emerytury już w drugim roku istnienia proponowanego stowarzyszenia.

Ponieważ wypośrodkowana ogólna suma płac wszystkich urzędników w 74 powiatach wynosi 214.008 zł., zaś liczba urzędników sięga 245, przeto płaca przeciętna jednego urzędnika wynosi $(\frac{214008}{245})$ = 873 zł., czyli, że dochód już w drugim roku istnienia stowarzyszenia wystarczyłby na emerytowanie pełne $(\frac{20000}{873})$ t. j. 23 urzędników, czyli ¹/₁₁ części ogółu urzędników.

Co się tyczy powiatów, to każdy z nich musiałby dać w pierwszym roku około 1.537 zł., a następnie zaś rocznie tylko nieznaczną kwotę 115 zł.

Porównywując to z obciążeniem powiatów, które statut emerytalny już mają zaprowadzony, a nawet z tymi, które urzędników zabezpieczają w Towarzystwie prywatnych oficjalistów, okazuje się, że prócz znaczniejszego wydatku w roku pierwszym, następne są niższe od najniższych opłat, przez powiaty na ten cel uiszczanych.

Dosyć porównać powiat krakowski, który płaci rocznie kwotę 800 zł., tak długo, jak długo uzbierana suma nie dosięgnie kwoty 35.000 zł. i powiat limanowski, który płaci do Towarzystwa prywatnych oficjalistów rocznie 144 zł.

Bank zaliczkowy we Lwowie.

W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Banku zaliczkowego we Lwowie. Zagaił je dyr. prof. Czyżewicz, który przedstawił sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1893. Sprawozdanie to świadczy o ciągłym rozwoju Banku zaliczkowego. Ilość członków powiększyła się o 216 i wynosi 1587. Na udziały, deklarowane w wysokości 231.250 zł., zapłaciło 1587 członków 120.848 zł. Fundusz rezerwowy wynosił 6190 zł. 96 ct. Wkładki na rachunek bieżący i lokacje zwiększyły się o 21.989 zł. 32 ct. Bank zaliczkowy z końcem z r. dłużnym był na podstawie reeskontu weksli galic. Kasie oszczędności na 327 weksli 238 387 zł., austro-węg. bankowi na 141 weksli 150.823 zł., a bankowi kraj. na 48 weksli 92.550 zł., czyli razem na 516 weksli 481.760. Pożyczek wekslowych udzielono w ciągu 1893 r. 5308 na 2,420.390 zł. 77 ct. — z końcem roku pozostało 1542 weksli na 735.578 zł. 24 ct. Pożyczek na skrypta dłużne udzielono w 1893 r. 125, na które, jak również na dawniejsze w rachunku bieżącym wypłacono 743.860 zł. 59 ct., na rok 1894 pozostało dwadzieścia siedm pożyczek w rachunku bieżącym 1247 skryptowych na 230.445 zł. 20 ct. Stan pożyczek wynosił ogółem 966.023 zł. 44 ct. Odsetek pobrano 69.351 zł. 76 ct., z czego wydano na procent od reeskontu wekli i oprocentowanie wkładek oszczędności 38.643 zł. 82 ct. Kapitał obrotowy wzrósł o 35.955 zł. 78 ct i wynosił 1,000.704 zł. 33 ct. Czysty zysk wynosi 15.687 zł. 40 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i na wniosek referenta komisji rewizyjnej dr. Mar. Lewakowskiego, udzielono dyrekcji absolutorjum.

W sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1893 p. Jul. Ross imieniem komisji kontrolującej wniósł: 10 proc. do funduszu rezerwowego 1568 zł. 74 ct., 4½ dywidendy od udziałów 4773 zł. 55½ ct., na tantjemy dla dyrekcji, urzędników etc. 3115 zł. 3 ct., 1½ proc. superdywidendy 1591 zł. 18½ ct., pozostaje na odpisanie strat 4638 zł. 89 ct. Z tego wnosi rada nadzorcza, aby przeznaczono 150 zł. na fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów towarz. zaliczkowych i przemysłowych, 100 zł. na fundację Kościuszki, a 50 zł. na dom pracy przy ulicy Snopkowskiej.

Oprócz tych kwot przeznaczono jeszcze 100 zł. na fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierot po literatach i artystach, pozostający pod zarządem Koła literackiego, tudzież uchwalono 50 zł. dla Towarzystwa weteranów z r. 1863.

Na odpisanie strat pozostało 4188 zł. 89 ct.

Jednomyślnie zatwierdzono wybór na dalsze trzechlecie dyrektorów pp. prof. Czyżewicza, Terentkoczego i Kuczyńskiego i wyrażono im na wniosek mecenasa Dziubińskiego uznanie i podziękowanie za dotychczasową gorliwą i skuteczną działalność — na zastępców dyrektorów zatwierdzono pp. dr. Aleks. Lisiewicza, Bron. Dulębę i Edw. Machayskiego. Do rady nadzorczej wybrano oprócz dotychczasowych członków pp. dr. Józ. Ekielskiego i dr. Stan. Głąbińskiego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 30. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Ani panna, ani mężatka", krotochwila w 3 aktach Gustawa Mosera i Roberta Mischa — „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Anny Belke (uczennicy Pauliny Lucci) w partji Loli, oraz panny Eugenji Strassernównej, pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Heleny Zacharjewiczówny, córki znakomitego architekty i rektora politechniki lwowskiej, p. Juljana Zacharjewicza, z dr. Włodzimierzem Godlewskim, kandydatem adwokatury.

Ślub dr. Augusta Plodera, z panną Wandą Godlewską, córką Ludwika i Eweliny z Zdanowiczów, odbędzie się w Palczyńcach d. 1. lutego.

† **Józefa z Kempistych Radziszewska,** żona wysoce cenionego i poważanego profesora uniwersytetu lwowskiego, zmarła w niedzielę w nocy po długiej i ciężkiej chorobie. Wieść o zgonie tej pełnej cnót i zalet umysłu, nadzwyczajnej zacności i anielskiej dobroci niewiasty, wywołała głęboką i serdeczną boleść nietylko wśród rodziny, ale i w szerokich kołach przyjaciół i znajomych, którzy otaczali zawsze dom państwa Radziszewskich zasłużoną czcią i miłością. Śp. Józefa wyssawszy z krwią matki miłość ojczyzny, dała jej czynne dowody w czasie powstania narodowego w r. 1863. Gdy tylko pierwsze padły strzały i krew męczeńska się polała, z iście bohaterskiem poświęceniem pospieszyła do lazaretu do Krzeszowic, gdzie z zaparciem siebie i anielską troskliwością pielęgnowała rannych braci. Po powstaniu los rzucił śp. Józefę do Belgji i tam d. 3. lutego r. 1865 oddała rękę p. Bronisławowi Radziszewskiemu.

Serdeczny żal i głębokie współczucie szerokich kół, niech będą pozostałym choć w części osłodą i ukojeniem w wielkiej ich boleści. Cześć pamięci zacnej kobiety, zacnej matki i zacnej Polki! Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Długosza l. 6 w środę o godz. 3. po południu.

Kalendarz. Wtorek (30.): Martyny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Żałobne nabożeństwo. Jutro dnia 31. stycznia b. r., jako w 31. rocznicę powstania narodu polskiego odbędzie się w kościele OO. Karmelitów o godzinie 11. przed południem nabożeństwo żałobne, na które wszystkich prawych synów ojczyzny zaprasza młodzież polska.

Obiad. Posłowie Adam Skrzyński i Antoni hr Wodzicki dawali w niedzielę w kasynie narodowem obiad, na który przybyli; hr. Badeni namiestnik, ks. Sanguszko marszałek krajowy, Stefan hr. Zamoyski, Józef hr. Męciński, Stanisław Jędrzejowicz, Seweryn, Zdzisław i Kazimierz Skrzyńscy i Henryk hr. Dembowski.

Pp. Filip Zaleski i Stanisław Koźmian nie mogli przybyć z powodu lekkiej słabości

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo parafji *regiae collationis* w Woli Zaderewackiej, ks. Wasylowi Paszczakowi, dotychczasowemu gr. kat. kooperatorowi w Bolechowie.

Wydział „Echa", wybrany na walnem zgromadzeniu członków z d. 19. bm., ukonstytuował się w następujący sposób: M. Fontana prezes, S. Mukaczyński, zastępca, A. Orłowski dyrygent, K. Bojarski zastępca, A. Rosenbusch skarbnik, F. Joszt sekretarz, F. Sienkiewicz bibljotekarz, F. Bajer gospodarz.

Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się dnia 7. marca 1894 roku w lokalu towarzystwa Rynek l. 30.

W fałszywem świetle stara się przedstawić *Sonn- und Montags Zeitung* nasze kupiectwo, uderzając gwałtownie na nie z powodu ostatnich kilku zresztą drobnych faktów podstępnego bankructwa. Przeciwko takiemu uogólnianiu musimy zaprotestować, gdyż kupiectwo nasze cieszy się tak w kraju, jak zagranicą bardzo dobrą reputacją, a wypadki podstępnego działania spowodowane były przez osoby, o których z góry można było przewidzieć, że staną w sprzeczności z zasadami uczciwości i kodeksem karnym. Faktów odosobnionych przecież, jako regułę przyjmować niepodobna.

W towarzystwie prawniczem lwowskiem odczytał dnia 19. b. m. profesor dr. Stebelski rzecz „O sądach przysięgłych w Galicji". Prelegent podawszy krótko genezę powstania tej instytucji i ideę, która nią owłada, wyszedł z tego założenia, że wystąpienie przeciwko sądowi przysięgłych nie jest jeszcze objawem reakcyjnym lub antiliberalnym i powołał się na ożywioną pogadankę, jaką w czasach ostatnich w obozach najliberalniejszych przeciw nim podjęto. Ruch ten, obejmujący co raz szersze tereny, przystępuje pod hasłem idei sprawiedliwości, pogwałconej częstemi niesprawiedliwemi werdyktami przysięgłych do sanacji upadającej instytucji i ze stanowiska tego zadaje sobie pytanie, czyli w miejsce jej nie należałoby w innej formie dopuścić udziału elementu niefachowego w tej najżywotniejszej funkcji życia publicznego. Po odszkicowaniu tego ruchu, przelegent przedstawił swoje spostrzeżenia, zaczerpnięte z praktyki o działalności sądów przysięgłych w Galicji w okresie dwudziestoletnim i doszedł do rezultatów ujemnych. Przyczynę dekadencji widzi w organizacyjnych podstawach tej instytucji i w niedojrzałości naszego społeczeństwa, lekceważącego sobie szczytną misję, do jakiej powołany jest reprezentant tego społeczeństwa, zasiadający w sądzie, a przedstawiwszy wiązankę faktów i przeróżne symptomatyczne zjawiska, uzasadniające jego wywody, zadał sobie pytanie, czyli korektury, zaprojektowane przez niejednych reformatorów, a zdążające do ocalenia upadającej instytucji, mogą ją podtrzymać? Na tem skończył prelegent pierwszą część swego odczytu, zastrzegając sobie w drugiej części odpowiedź, czyli i inne czynniki, powołane do funkcjonowania w sądzie przysięgłych, należycie wywiązują się ze swego zadania.

Dalszy ciąg powyższego wykładu odbędzie się w piątek dnia 9. lutego b. r. o godzinie 7. wieczorem.

Nowy szematyzm na rok 1894, wydany nakładem namiestnictwa, opuścił już prasę. Zawiera spis urzędników wszystkich władz rządowych i autonomicznych, listę posłów do rady państwa i Sejmu, spis wszystkich instytucyj i fundacyj, zostających pod opieką kraju, itd. Egzemplarz kosztuje 2 zł. 50 ct.

Z izby sądowej. Proces przeciw byłemu sekretarzowi starostwa w Jaśle, Kazimierzowi Pankowi, i jego wspólnikom, oskarżonym o malwersacje paszportowe, już się ukończył. Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, uznał Panka winnym zbrodni, zarzucanych mu przez akt oskarżenia i skazał go na siedm miesięcy więzienia. Resztę obwinionych uwolniono.

Obchody narodowe. Z Jasła piszą nam: Dnia 21. stycznia odbyło się w Czytelni kolejowej przedstawienie amatorskie, zaś w sobotę d. 27. stycznia odbył się, celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego, wieczorek muzykalny, który zakończony został obrazem z żywych osób przy ogniach bengalskich.

Kościuszkowska rocznica. Za kilka dni ogłosi komitet obywatelski, zajmujący się urządzeniem uroczystości narodowej w setną rocznicę przysięgi Kościuszkowskiej na Rynku krakowskim, odezwę do całego kraju z wezwaniem do ile możności jak najpodnioślejszego i najuroczystszego obchodu wielkiej rocznicy. Prace przygotowawcze są już na ukończeniu. Ponieważ obchód ma być według uchwały komitetu, w całem słowa znaczeniu narodowy, z charakterem przeważnie ludowym, postanowiono wezwać związek stronnictwa chłopskiego, aby rozpoczął akcję wśród ludu wiejskiego, dla którego rocznica bohatera z pod Racławic najważniejsze ma znaczenie. Uchwalono nadto udać się do włościan wpływowych, mających poważanie i cieszących się szacunkiem wśród swoich, aby pomogli komitetowi w pracy, jaką podjął, aby przykładem swym zachęcili lud do ogólnego hołdu, jaki cały naród w wielkich dniach, Kościuszce poświęconych, złoży ukochanemu naczelnikowi.

Okradzenie cerkwi. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy zakradli się w nocy z dnia 24. b. m. do grecko-orjentalnej cerkwi na przedmieściu Klokuczka w Czerniowcach i formalnie splądrowali świętynię, zabierając wszelkie przedmioty, posiadające jakąkolwiek wartość.

Wilki znowu poczynają się wałęsać gromadnie w południowej Bukowinie. Przed kilku dniami stado ich pojawiło się w Seletynie i zarządziło ogromne szkody w bydle. Miejscowemu leśniczemu powiodło się ubić wilczycę i siedmioro młodych.

Oszukańcze bankructwa. Kilka dni temu podał wiedeński *Fremdenblatt* notatkę, że w jednym z miast galicyjskich zdarzył się taki fakt, iż pewna firma nabrawszy od fabrykantów wiedeńskich towarów na bardzo znaczną sumę, ogłosiła bankructwo i że już po otwarciu konkursu zniknął bez śladu cały magazyn tej firmy, oczacowany na kilkadziesiąt tysięcy. Otóż dzisiejszy *Fremdenblatt* podaje bliższe szczegóły tej sprawy. Firmą ową, która zarwała wiedeńskich i berneńskich fabrykantów na 80.000 zł., jest firma braci Wilczerów w Przemyślu. Gdy delegat sądowy przybył do lokalu tej firmy sporządzić inwentarz, nie znalazł literalnie żadnych towarów, o czem zdał raport sądowi. Fabrykantom wiedeńskim i berlińskim wydało się to bardzo podejrzane, wiedzieli bowiem dobrze o tem, że bracia Wilczer w wilję ogłoszenia bankructwa odebrali z kolei 25 pak rozmaitych towarów. Z polecenia fabrykantów udali się więc do Przemyśla dwaj adwokaci wiedeńscy i po długich szukaniach wpadli na trop oszustwa. Oto żyje w Przemyślu niejaki p. Weiss, który utrzymuje formalną szkołę korzystnego bankrutowania. On też poinformował braci Wilczerów, jak mają urządzić bankructwo swe tak, aby sami mieli pieniądze, a wierzyciele grosza nie dostali. Dwadzieścia pięć pak towarów z kolei odebrał częścią Weiss, częścią krewni Wilczerów, a następnie wywieziono te towary do Pesztu i w okamgnieniu zamieniono je na gotówkę.

Dowiedziawszy się o tem, zrobili adwokaci doniesienie do prokuratorji, która wydała bezzwłocznie rozkaz aresztowania Wilczerów i ich wspólników: Żandarmi, którzy przyszli wykonać ten rozkaz, zastali jednego z Wilczerów w łóżku. Przedłożył on im świadectwo lekarskie, stwierdzające wrzekomo, że pacjent bez narażenia życia nie może opuszczać łóżka. Zabrano więc do aresztu tylko zdrowego Wilczera, a przy łożu „chorego" postawiono żandarma z najeżonym bagnetem. Żandarm ten miał dziwną moc

---

zwyczajenie, wśród rozmowy niewidzialnem mydłem zmywać sobie ciągle ręce, a w stosownem miejscu aplikować stłumiony, suchy kaszel. Sprzedając cudowne leki, miał zawsze taką minę, jakgdyby chciał powiedzieć: „Spodziewam się, że to panu dobrze zrobi, równocześnie jednak powątpiewam w skutek". P. Wosk — dodajmy jeszcze — był filarem miejscowego kościoła, a imię jego opiewało Ebenezer.

Żona właściciela apteki, kobieta, o której niepodobna powiedzieć, ile lat liczy i jakiego jest temperamentu, rządziła mężem z całą energją. Nie zdołała jednak zakuć pomocnika pod swe jarzmo, jakkolwiek należało to do gorących jej pragnień. Ów pomocnik nigdy nie stawiał wprawdzie jawnego oporu, umiał atoli przeprowadzić to, czego pragnął, a przychwycony przez panią Wosk, wymykał się jej z rąk, jak węgorz. W rzeczywistości też on kierował panią Wosk, co ona nie bez przykrości sama niejednokrotnie spostrzegła. Ponieważ zaś pani Wosk, jak zauważono, kierowała mężem, nie wyłączając „Comp.", z całą słusznością można więc stwierdzić, że rządy domu spoczywały właściwie w ręku p. Juljusza Guinand.

Nazwisko to trudno wymówić, zwłaszcza dla mieszkańców Ironfieldsu, gdzie język francuski zgoła jest nieznany. Tak stało się więc, iż nazwisko pomocnika aptekarskiego poszło zwolna w zapomnienie. Ocalało jedynie jego imię „Juhlehs", które zwolna, niespostrzeżenie zmieniło się — rzecz dość szczególna — na „Judas". Ostatecznie więc p. Guinand był powszechnie znany pod nazwiskiem „monsieur Judas", co łatwo już wymówić, a co brzmiało nieco ironicznie.

I trzeba przyznać, że doskonale dostrajało się to imię do postaci pana Guinanda. Był on wzrostu średniego, szczupły, chód miał podobny do skradania się kota; oczy jego niepewne, zielonawe, migotały dziwnie, a gładka, szczupła, czerwonawa czupryna, wyglądała jakby przyklejona do czapki. Tak, imię Judas było jak w sam raz stworzone dla tej postaci.

Zaledwie od biedy władał krajowym językiem, mówił cicho, akcentem cudzoziemskim, mięszając często słowa francuskie, niezrozumiałe dla ludzi, wśród których się obracał, tak samo, jak chińszczyzna. Dopomagał sobie przytem wyrazistą gestykulacją, wzruszał często ramionami: jego białe, chude ręce były podczas rozmowy w ciągłym ruchu, nadto zaś posiadał rzadki talent dopowiadania oczyma. Gdy spuszczał powieki, mówiła jego mina: Pokornie słucham słów mądrości pańskiej, *monsieur*. Gdy popowstał nagle i otworzył wesoło oczy, znaczyło to tyle, jakby powiedział: Proszę tylko popatrzeć; niewinny jestem, jak nowonarodzone dziecię. Gdy oczy tak spuścił, że powieki w znacznej części przysłoniły mu obszar gałek ocznych, wówczas była to najwyraźniejsza przestroga tej mniej więcej treści: Miej się na baczności, umiem być w razie potrzeby niebezpieczny. Wszystko to w łączności z ruchem ramion i rąk dozwalało go rozumieć doskonale, mimo, że posługiwał się niewłaściwym akcentem i mięszał często francuskie wyrazy.

Było dżdżysto, ale mieszkańcy Ironfieldsu nie byli zbyt wybredni; przywykli do tego, że prawie przez cały rok niebo chmurzyło się nad nimi i wilgoć strząsało z swych wyżyn. Zimna mgła, zbrudzona dymem fabryk, toczyła się ociężale na kształt węża ulicami miasta.

Tu i owdzie zjawiał się przechodzień, a postać jego we mgle gęstej urastała do olbrzymich fantastycznych rozmiarów. Słabe światło lamp gazowych nie było w stanie rozjaśnić najbliższego nawet otoczenia dorożki i pojazdy najrozmaitszego rodzaju poruszały się powoli i ostrożnie, jak kondukt żałobny.

Ciemność, która ongi rozpostarła się nad Egiptem, nie mogła być dotkliwszą, owszem musiała być prawdopodobnie znośniejszą, gdyż Egipt posiada klimat ciepły, a powietrze jego wolne jest od chłodnej, ostrej wilgoci otulającej tu jakby w śmiertelny całun puste domy i hałaśliwe fabryki.

W aptece firmy Wosk and Comp., której drzwi oszklone tamowały przystęp mgle do wnętrza, płonęły lampy żarowe rzucając żółte światło na twarz pana Wosk, zajętego pakowaniem flaszeczek z medycynami. W małych drzwiach w głębi zjawiła się *madame* Wosk z miną karzącego anioła. Wzrok jej surowy zmierzył aptekarza i pana pomocnika.

— Brr! — rzekł master Judas, chuchając w ręce. — Zimniej dziś niż kiedykolwiek, a mgła formalnie przenika człowieka aż do szpiku kości.

— Naturalny to rezultat pory roku, zamruczał master Wosk — machinalnie zacierając sobie ręce. — Dobrze to, uhm, dobrze dla interesu, to znaczy dla naszego interesu, ahm.

— *Mais oui, moniseur* Wosk — odparł Francuz, podnosząc brwi do góry. — Taka pora dobra również dla karawaniarzy.

— Od nich, rzeczą naszą, chronić ludzi — uroczyście mówił master Wosk. — Karawaniarz — ahm — to ostatnia ucieczka chorego człowieka.

W tej chwili drzwi się rozwarły i do apteki wszedł obcy jakiś jegomość w wygodnem futrze. Równocześnie z nim wtargnął do środka tuman mgły, jak gdyby czekającej tylko na tę sposobność. Obcy pojawił się otoczony chmurą jak homeryckie bóstwo. Gdy mgła się rozeszła, zlustrował go badawczy wzrok mr. Judasa i apatyczne spojrzenie jego pryncypała. Przybysz był młodym człowiekiem o rysach wyrazistych i bardzo stanowczych.

— Wosk and Comp.? Czy tak — zapytał dobry nasz znajomy mr. Oktawjusz Fanks — on to był bowiem.

— *Yes, sir* — potwierdził Wosk, występując. — Nazwisko — ahm — jest mojem, można je wyczytać na szyldzie.

— Tak, ale przy tej mgle szkaradnej — sucho odparł detektyw — dobrze, że udało mi się wyszukać pańską aptekę, a pan jeszcze o nazwisko spór wytacza.

— Mgła coraz gęstsza, nieprawdaż, monsieur? — zapytał Judas, zlustrowawszy już dokładnie całe *exterieur* Fanksa.

Oktawjusz, szybko odwrócił się, usłyszawszy głos obcy. Postać czerwonowłosego młodzieńca wzbudziła w nim odrazu przeczuciową jakąś nieufność.

— *Oui.* Jesteś pan może Francuzem — zapytał po francusku, wpatrując się pomocnikowi aptekarskiemu bystro w oczy

— Monsier posiada widocznie wielki dar spostrzegawczy — bąknął mr. Judas.

Jego powieki zsunęły się groźnie, jakby na świadectwo, iż zamierza mieć się na baczności przed tym obcym. Obaj młodzi ludzie skierowali na siebie ostre spojrzenia, a w ich głębi wyrobiła się odrazu wzajemna podejrzliwość. Myśl, która powstała w Fanksie na widok mr. Judasa, a która nie powinna dziwić, jeśli się zważy, iż jej kolebką był mózg detektywa, brzmiała mniej więcej:

— Ten człowiek ma za sobą „przeszłość" i ma się ciągle na baczności.

Myśl zaś Juljusza Guinanda, dałaby się streścić w następujących mniej więcej wyrazach:

— Ten Anglik może być moim wrogiem, trzeba zachować wszelką ostrożność.

Rzecz szczególna: obaj widzieli się po raz pierwszy i nie mieli w gruncie żadnej realnej przyczyny do tak niepochlebnego nawzajem o sobie zdania. Jedyną przyczyną był wstręt instynktowny, wynikający zawsze ze zetknięcia się dwóch antypatycznych dla siebie natur.

Master Wosk ujrzał tymczasem oblicze małżonki, przypominające mu, że na darmo czas trwoni. Zwrócił się przeto do gościa z kupieckiem pytaniem:

— Czem mogę panu służyć?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

lecznicą, bo nazajutrz rano „chory“ wstał z łóżka i dobrowolnie poszedł do więzienia. W rezultacie — pisze *Fremdenblatt* — wykryto, jak się robi bankructwo w miastach galicyjskich, ale gdzie się podziały pieniądze za sprzedane towary, to niestety jest dotąd tajemnicą.

Przyłapane amazonki. Historja nie do wiary, a przecież prawdziwa. Było ich sześć, założyły sobie od kilku miesięcy jaskinię w wagonie I. klasy, który, jako wyszły z użycia, stał na uboczu stacji Meidling. Urządzały obławy, kradzieże, napaści, gromadziły skarby w wagonie i tam się w nocy zgromadzały. Były one znane pod przezwiskami, nadającemi się wybornie do rozdziału „tajemnic Wiednia“: „Remisenuss“, „Gflckte Poldl“, „Dragoner-Millerl“, „Statschete Patschn“ i t. p. Co najciekawsze: cztery mają po 16 lat, jedna 18, a jedna 19; coby to jeszcze z nich być mogło, gdyby nie nieszczęsne przyłapanie przy obdarciu małego chłopca z 1 zł. 60 ct.!

Wynalazek. Pp. Hanson i Van Winkle zbudowali maszynę dynamo-elektryczną, poruszaną pedałami. Jest to maszyna drobna, dająca prąd ciągły, nie różniąca się w szczegółach budowy od potężnych maszyn przemysłowych, ale osobliwa tem, że wprawiana bywa w ruch za pośrednictwem koła, urządzonego zupełnie na sposób welocypedów. Welocyped oczywiście obraca się, pozostając w miejscu, jest bowiem przytwierdzony do kolumny, a jeździec wprawia tylko w ruch maszynę, na kolumnie tej osadzoną. Konstruktorowie przeznaczają maszynę do warsztatów złocenia i srebrzenia galwanicznego, pozostawia ona bowiem swobodę rąk robotnikowi, który poruszając welocyped pedałami, używać może maszyny do polerowania przedmiotów. Maszyna zarazem zastępować może stosy.

Czem się zajmowali? Dr. Lejenne w piśmie *Intermédiaire des chercheurs et curieux* przedsięwziął poszukiwania, co do zajęć, jakie wybitnym literatom francuskim dawały chleb, zanim imię ich stało się znanem, a tem samem mogli oddać się wyłącznie pracy piśmienniczej. Otóż dowiadujemy się, że: Al. Dumas ojciec, Pailleron, Malot, Tony Revillon, Doucet, d'Ennery, Mounier — byli dependentami notarjuszów; d'Artois, A. Bourgeois, Royer, Bayard, Ponsard, Barbier — dependentami adwokatów; Scribe i Blum — pomocnikami komorników; Gozlan, Manuel, Sarcey, Maquet, Sardou, Janin nauczycielami, Cogniart — doktorem; Littré — internem szpitalnym; Erckmann, Champfleury, Meilhac, Cormon — subjektami księgarskimi; Foucher, Ed. de Goncourt, Chatrian, Cadol, Gondinet, Deyers, Chivot, Rochefort, Castille, P. du Terrail, Aubriot — urzędnikami; Al. Wolff, T. Brbier, T. Gautier — malarzami i rysownikami, Feval, de Jallais, P. de Kock, Mouselet — subjektami handlowymi; Destys, Clairville, Tiboust — aktorami; Plouvier — robotnikiem garbarskim; Dunau-Mousseux — krawcem i t. p.

Komedja numerów. Niedawno zatwierdzone prawo francuskie, pozwala osobom, których nazwiska użyte zostały do sztuk dramatycznych, żądać, by nazwiska te zamieniono, w razie zaś, gdy dyrektor teatru wzbrania się temu żądaniu zadość uczynić, sztuka schodzi z afisza.

Pyszną satyrę tego prawa, sprawiającego niezliczone kłopoty autorom dramatycznym i dyrektorom teatrów, dał paryski teatr „Cluny“ w sztuce salonowej, w której dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień, osoby działające zamiast nazwisk noszą — numera.

— O prześliczna 132! — woła rozkochany hrabia, ze wszystkich kobiet tyś najbardziej uwielbienia godną! — Hrabio 18, jesteś pochlebca.

Podczas gdy oboje zajęci są niezmiernie wzajemnem wypowiadaniem sobie komplementów, wpada na scenę starszy pan i woła grzmiącym głosem.

— Mam cię nareszcie hrabio 18! zdasz mi sprawę ze swych czynów!

— O nieba! — szepcze przerażony hrabia 18 — o nieba książę 53!

Książę 53 dzwoni, wchodzi lokaj.

— 74 — woła książę 53 — wyrzuć tego pana za drzwi.

W tej chwili z pośród widzów wstaje jakiś jegomość.

— Za pozwoleniem, tego nadto, prosze pana [illegible].

— O co panu chodzi? — pyta zdziwiony książę 53 — przecież 74 to tylko cyfra!

— Właśnie dla tego! Cyfrę 74 nosiłem jako nazwisko, gdym odsiadywał ciężkie więzienie i nie pozwolę jej zbezczeszczać nadawaniem bylejakiemu łajdakowi. Tak mój panowie!

Na tem sztuka się kończy, a resztę może każdy z widzów w duchu dośpiewać.

Oszust usiłował wyłudzić w cukierni Kruszyńskiego znaczniejszą ilość towaru, posławszy tam ekspresa z biletem p. Baworowskiego, lecz sztuczka nie udała się, gdyż przezorny cukiernik przed wydaniem towaru kazał zapytać p. Baworowskiego, czy rzeczywiście uczynił zamówienie i dowiedział się, że nastąpiło to bez jego wiedzy. Ponieważ p. Baworowskiemu w ostatnich czasach zginęło kilka wizytowych kart, zachodzi obawa, iż za ich pomocą oszust zechce dopuścić się jeszcze dalszych tego rodzaju nadużyć.

Wiadomości osobiste. P. Aureli Urbański, autor „Miatieży“, powrócił do Lwowa. Bawił on w Krakowie na przedstawieniu „Watażki“, która to rzecz została przyjętą bardzo sympatycznie. — P. minister Madeyski powrócił do Wiednia. — Dr. Edward Rittner, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, otrzymał od papieża krzyż komandorski orderu św. Grzegorza z gwiazdą. — P. delegat Laskowski przybył do Lwowa i był obecnym na balu w pałacu namiestnikowskim.

Bal. W pałacu pp. namiestnikowstwa odbyła się wczoraj zabawa; jeżeli to napiszemy, to znaczy, że dzięki uprzejmej gościnności gospodarstwa bawiono się wyśmienicie. Zabawy te mają zresztą ustaloną już sławę:

Kto kiedykolwiek brał w nich udział, wie, że bawią się tam o tyle przyjemnie, ile serdecznie i bez przymusu. Pomimo, iż zaproszenia nadają tym zebraniom cechę oficjalną — nie czuć jej bynajmniej, gdy się widzi ożywioną zabawę zaproszonych gości. Jest to tajemnicą uprzejmych gospodarstwa, których grzeczność i serdeczność każe prawie zapomnieć, że się jest na balu u namiestnika, a pamiętać tylko o tem, że to dom polski, w którym przechowano jedną z najpiękniejszych tradycyj — gościnność.

Już o godzinie 9. przybywać poczęli tłumnie zaproszeni goście; byli to posłowie do rady państwa i Sejmu, członkowie rady miejskiej (przeważnie w strojach polskich), reprezentanci władz duchownych, cywilnych i wojskowych, a wreszcie liczni goście z różnych stron kraju. Około godziny 10. rozpoczęły się tańce: ze szczególną werwą tańczono mazura, do kadryla zaś stanęło 70 par. Tańce odbywały się przy wyśmienitej muzyce 30 pp., grającej pod kierunkiem kapelmistrza p. Rolla.

Do kolacji zasiadło około 300 osób; czcigodni gospodarstwo zadali sobie nie mało trudu, podejmując tak liczne zebranie: nic więc dziwnego, że zaproszenie do pałacu namiestnikowskiego powoduje tak tłumne zebranie.

Z karnawału. Sobota miniona należała do najbardziej ożywionych w tym karnawale. Cały Lwów się bawił, odbyło się bowiem aż pięć publicznych zabaw, nie licząc kilkunastu prywatnych w domach zamożniejszych, gdzie ilość par przewyższała cyfrę 20. W kronikarskim opisie zabaw publicznych rozpoczynamy od hotelu George'a, gdzie w sali Frohsinu klub urzędników pocztowych zgromadził członków swoich i gości na wieczorek tańcujący. Tańczono w 80 par. Zabawa wesoła i ochocza trwała do godz. 6. zrana. Na balu był obecny p. dyr. Seferowicz wraz z swoją małżonką. W kasynie miejskiem odbył się trzeci z rzędu w tym karnawale wieczorek z tańcami. Zabawy kasynowe słyną już ze swego powodzenia i zbytecznem byłoby o nich się szczegółowo rozpisywać. Notujemy tedy, że tańczono w 104 pary i że toalety pań były ładne bez wyjątku.

W „Kole lit.-art.“ tańczono na sobotnim wieczorku ochoczo i z życiem pod kierownictwem p. Leszczyńskiego Tadeusza aż „do rana.“

Do kadryla stanęło 40 par... jak na salony „Koła“ prawie za wiele.

W kasynie wojskowem tańce prowadzili pp. Grabowski i Hohenauer. Tańczyło 50 par. Toalety były wykwintne balowe.

Wreszcie w „Gwieździe“ odbyła się trzecia z rzędu maskarada, gdzie się bawiono znakomicie pomimo okropnego ścisku i gorąca. Masek gustownych i pięknych było bardzo dużo, a szczególną uwagę na siebie zwracało dwóch poddanych „Mikada“ znakomitą charakterystyką i ciętością dowcipu.

Za dni cztery — będziemy mieli bal dziennikarski. Ileż to słowo wywołuje ruchu. Komitet już nie ma czasu na narady, tylko to, co postanowił, gorączkowo wykonuje. Stosy kobierców, zbiorów czasopism i emblematów prasy zaległy sale kasynowe. To materjał, przygotowany dla komisji dekoracyjnej, a głównie jej przewodców, tylu cenionych malarzy-artystów, pp. Tadeusza Popiela i Marcelego Harasimowicza. Ich smak artystyczny stworzy ze sal balowych przybytek odwzorowanej w symbolice prasy polskiej. Reszta już dziś należy do komisji gospodarczej. Ta ma zadanie ważne. Rzeczą jej jest postarać się o wprowadzanie pań, o pamiętanie podczas całego balu, by nikt nie czuł się krępowanym wśród mnogiej liczby uczestników, słowem, by każdy był przyjętym ciepło i serdecznie. Wreszcie — komisja ruchu! Ta ma czuwać, by falanga frakowców nie dozwoliła ani jednej z pań (chociażby mającej mniej znajomych), na sprzedawanie pietruszki. O to proszę się nie obawiać. Mamy sporo zapasu dzielnej młodzieży i to nie sztywnej, ale żwawej i ochoczej.

Ściślejszy komitet balu dziennikarskiego odbędzie ostatnie przed balem posiedzenie we wtorek o godz. 5½ wieczór w sali posiedzeń magistratu. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Obiad. W sobotę wieczór odbył się u marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki drugi obiad poselski, w którym prócz dostojnego gospodarza wzięli udział: ks. arcyb. Issakowicz; posłowie, ks. Adam Sapieha, Szczęsny hr. Koziebrodzki, dr. Józef Wereszczyński, Wincenty Gnoiński, Stanisław Jędrzejowicz, dr. Tadeusz Pilat, Jan hr. Szeptycki, Stefan hr. Zamoyski, Mikołaj hr. Wolański, dr. Tadeusz Skałkowski, Władysław Struszkiewicz, Oktaw Sala, Witold Rogoyski, Aleksander Dworski, Tytus Kowalski, Dukian Słonecki, Trzecieski, Franciszek Jędrzejowicz, radca Wydziału kraj. dr. Józef Ekielski i sekretarz Wydziału kraj. Jan Antoniewicz.

Żałobne nabożeństwo. Dnia 30. stycznia 1894 roku o godzinie 10. przed połudn. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Rudolfa, którego imię I. galicyjski korpus weteranów wojskowych we Lwowie po wieczne czasy nosi. Na to nabożeństwo zaprasza zarząd korpusu urzędy, instytucje, korporacje i wszystkich pobożnych chrześcijan.

Z „Echa“ otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Wczoraj t. j. w niedzielę miał chór „Echa“ wykonać, wedle ogłoszonej w onegdajszej kronice wiadomości, kolendy w kościele archikatedralnym na tak. zwanej „dwunastówce.“ Jednakże tłumnie zebrani pobożni a nie mniej też w komplecie się jawiący Echiści doznali zawodu, a to z powodu kalendarza kościelnego, [illegible] obserwuje już post, z tego też [illegible] dry śpiewania kolend zabronił..

Walne zgromadzenie „Koła męsk. Tow. szkoły ludowej“, odbędzie się w niedzielę d. 4. lutego o godz. 4. po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu za r. 1893; wybór zarządu na r. 1894; wybór delegatów na ogólne walne zgromadzenie Towarzystwa: wnioski, które mają być imieniem „Koła“ przedłożone na walnem zgromadzeniu delegatów; wnioski członków.

Zarząd „Koła“ zaprasza P. T. członków na to zgromadzenie, uwiadamiając, że imiennych zaproszeń nie rozsyła się. Sprawozdanie zostanie rozdanem przed zgromadzeniem, przedtem mogą je otrzymać członkowie w biurze Towarzystwa przy ul. Batorego l. 30.

Rycerze umysłu. Znany angielski romansopisarz, Walter Besant, w tygodniku *Queen* domaga się utworzenia legii honorowej dla nagradzania zasług umysłu i ducha. Wedle tego projektu, każdy okręg wyborczy przedstawiałby swoich kandydatów do tego odznaczenia, królowa zatwierdzałaby wybór. W ten sposób każdy człowiek wybitnego umysłu, wcześniej czy później, zostałby nagrodzony krzyżem owej legii.

Składki. Dla ubogiej rodziny przy ulicy pod Dębem, l. 3 złożyli w dalszym ciągu pp.: Z. S. 1 zł., Ludwika Geistlener 3. zł., M. K. 2 zł. F. H. V. 2 zł. N. N. 1 zł. 50 ct., Sokolniccy z Rymanowa 2 zł. N. N. z Tłumacza 1 zł. A. Jędrzejowicz z Litiatyna 2 zł., S. 1 zł. Karol Racięski z Komańczy 2 zł.; K... 7 zł. 40 ct., Genzeryk 2 zł.

Dla Cesia Machalskiego złożyli pp.: Ludwika Geistlener 2 zł. A. Jędrzejowicz z Litiatyna 1 zł. Michał Bogdanowicz z Białobożnicy 10 zł. Kajetan Marmorosz z Kołomyi 3 zł.

Składki. Dla ubogiej rodziny pod Dębem złożyli w dalszym ciągu pp.: Zofja S. 2 zł., Zygmunt Sobolewski z Kołomyi 1 zł., Hborowska z Nowego Sącza 1 zł., Edmund Łacławski z Czortkowa zebrane ze składek na wieczorku kasynowym tamże 6 zł. 68 ct., M. Radwańska z Stanisławowa 2 zł.

Dla Cesia Machalskiego złożył w dalszym ciągu p. Zborowski z Nowego Sącza 2 zł.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 31. stycznia b. r. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30. Na porządku dziennym wykład prof. Jaegermana „O kolejach lokalnych w Galicji“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie „Ani panna, ani mężatka“, krotochwila w 3. aktach Gustawa Mozer'a i Roberta Misch'a, zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Anny Belke (uczennicy Pauliny Lucci) w partji Loli, oraz panny Eugenji Strassernównej, pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w środę po raz czwarty „Nauczycielka“, sztuka w 4. aktach Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Z teatru. „Biedna dziewczyna“ jak zwykle, tak i wczoraj zgromadziła do teatru bardzo liczną publiczność, która z zapałem oklaskiwała wykonawców. Lwia część oklasków przypadła naturalnie w udziale p. Gasińskiemu, który w roli Łukasza ma bardzo wiele szczęśliwych i trafnych pomysłów, a gra z szaloną zaiste werwą.

Goga doskonale grał p. Kiczman, a jego kuplety starokawalerskie oklaskiwano zawzięcie. Również panie Praunówna i Radwan cieszyły się zadowoleniem publiczności.

W roli Teodora wystąpił po raz pierwszy p. Wostrowski i wykonał ją bardzo dobrze. W młodym aktorze jest temperament i nerw sceniczny, podwaliny talentu i... powodzenia, gdyż nie wątpimy bynajmniej, że przy pracy z panem Wostrowskiego będzie w przyszłości artysta wcale nieposledniej miary.

Patrjotyczny „Sztandar“ cieszył się i wczoraj wielkiem powodzeniem. Okazała wystawa tej sztuki potęguje w wysokim stopniu to zajęcie, jakie budzi jej treść. Granym jest „Sztandar“ u nas bez zarzutu, statyści wymusztrowani są dobrze, efekty dekoracyjne i świetlne dopisują zawsze, to też całość wychodzi bardzo wdzięcznie.

Z wykonawców na szczerą pochwałę zasługują panie Kwiecińska i Nowakowska, oraz pan Żelazowski, którzy swoje role grają z przejęciem i uczuciem.

Inni artyści — a w przedstawieniu bierze udział prawie cały męski personal dramatyczny — grają dobrze, to też niejednokrotnie zbierają oklaski.

Dziś we wtorek prześliczna i melodyjna opera Mascagniego: „Cavalleria rusticana“ z nową Lolą panną Anną Belke, uczennicą Pauliny Lucci. Santuzzę, swoją ulubioną partję, śpiewać znów będzie panna Eugenia Strassern — a Turidu i Alfio jak zwykle pp. Aleksander Myszuga i Gabrjel Górski.

We środę (w miejsce zapowiedzianego „Flirtu“ który pójdzie w przyszłym tygodniu) wznowioną zostanie czteroaktowa komedja Władysława hr. Koziebrodzkiego pt.: „Nauczycielka“, a to na życzenie bawiących obecnie we Lwowie posłów sejmowych, którzy pragną gremialnie zebrać się w teatrze ażeby i w ten sposób uczcić pamięć swego znakomitego kolegi i utalentowanego autora dramatycznego.

Konkurs architektoniczny, urządzony przez Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, został przed trzema dniami rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę w sumie 600 rs. przyznano budowniczemu p. Edwardowi Goldbergowi, za projekt gmachu ratuszowego i za ogół prac wystawionych; nagrodę drugą 300 rs. budowniczemu p. Franciszkowi Braumanowi za wykonane dotąd domy; nagrodę trzecią 200 rs. budowniczemu p. Stefanowi Szyllerowi, za projekt kościoła wiejskiego. Listy pochwalne otrzymali: 1. stopnia — p. Mikołaj Tołwiński, 2. stopnia — p. Józef Mazurkiewicz, 3. stopnia — p. Feliks Nowicki.

„Czasopismo techniczne“, organ Towarzystwa politechnicznego, zawiera w nrze 1. z 10. bm. na wstępie obszerny artykuł w sprawie stanowiska i wykształcenia techników w Austrji z poglądem na stosunki techników we Francji, Rosji, Niemczech i Anglji, poczem następuje artykuł pod tytułem „Most Dniestrzański na linji kolejowej Stanisławów-Husiatyn“ (z tablicą) różne komunikacje z budowy kolei Stanisławów-Woronienka, przegląd czasopism technicznych, rozmaitości i ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie sejmowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem po krótkiej dyskusji uchwalono przedstawiony przez p. Skałkowskiego imieniem komisji Koła, regulamin wyborczy. W dyskusji żądał p. Goldman, ażeby miasta, które wybierają więcej, niż jednego posła, wybierały tylu delegatów na zjazdy, urządzane przez prezesów oddziałów komitetu centralnego, ilu wybierają te miasta posłów. Następnie domagał się p. Goldman, aby zjazd delegatów wybierał do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego nie pięciu, ale dziesięciu członków, którzy wejść mają w skład odnośnego oddziału. Koło nie przyjęło powyższych wniosków p. Goldmana.

Jak z Belgradu donoszą, stwierdza się wiadomość o dymisji posła serbskiego w Petersburgu Paszicsa, niewiadomo jednak, czy zechce on wrócić do Belgradu.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu: Powszechną uwagę zwraca fakt, że bliska Watykanowi prasa coraz częściej omawia możliwość wyjazdu papieża z Rzymu. Widocznie sprawa ta w Watykanie stanowi powód poważnych roztrząsań. Jakoż wedle zapewnienia osób dobrze poinformowanych, papież pod wrażeniem ostatnich zajść na Sycylji istotnie zastanawiał się nad niebezpieczeństwem, jakie mogłoby grozić papiestwu, gdyby się rozruchy na większą przestrzeń rozpostarły. Oczywiście uchwał żadnych nie było; szło tylko o wymianę zapatrywań. Znaczna większość kardynałów wyraziła przekonanie, że papież zarówno w razie wojennych zawikłań w Europie, jak wobec rewolucyjnych zaburzeń we Włoszech tylko, w interesie osobistej swobody powinienby Rzym opuścić. Jako jedyne możliwe w takim razie schronisko dla papieża wskazywano Walencję w Hiszpanji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 29. stycznia. Zmarł tu prezydent stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia“, prof. Warhanek.

Wiedeń 28. stycznia. W miejsce zmarłego posła Jacquesa w śródmieściu wiedeńskiem jako kandydatów wymieniają: Magga, Auspitzera i Garnergo.

Praga 29. stycznia. Na szynach tramwajowych znaleziono w kilku miejscach ostre naboje.

Budapeszt 29. stycznia. Koloman Tisza zamierza złożyć mandat w wielkim Warażdynie. W miejsce jego wybrany zostanie prawdopodobnie syn Stefan Tisza.

Budapeszt 29. stycznia. W zakładzie dla obłąkanych w Budzie wybuchł pożar, udało się jednak chorych uratować.

Budapeszt 29. stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie słowiańskich robotników. Zważywszy, że mowcy przemawiali po czesku, komisarz po kilkakrotnem wezwaniu, by mówiono po węgiersku lub słowacku, rozwiązał zgromadzenie.

Zurych 29. stycznia. Tutejsi Włosi w liczbie około 150 demonstrowali wczoraj przed konsulatem włoskim na korzyść sycylijskiej rewolucji. Aresztowano 15 osób.

Paryż 29. stycznia. Wczoraj upłynął termin do zgłoszeń skonwertować się mających 7 miljardów renty. Z całej tej sumy do zwrotu w gotówce zgłoszono tylko 40.000 franków.

Belgrad 29. stycznia. Ogłoszony został akt łaski królewskiej w sprawie oskarżonych ministrów. Proces nie będzie zatem dalej prowadzony.

Rzym 29. stycznia. Papież celebrował wczoraj mszę w kościele św. Piotra. Następnie najstarszy ksiądz rzymski wypowiedział mu hołd, poczem papież odczytał mowę, w której skarży się na złe położenie Rzymu i całego państwa i wyraża życzenie, by rychło normalne wróciły stosunki. Z umysłu prowadzone podkopywanie religji doprowadziło do rewolucji. Nietylko sumienie, ale i rozum polityczny domaga się powrotu na drogę religji.

Mimo, że ceremonja kościelna i mowa zajęły dwie godziny, papież nie okazywał żadnego zmęczenia.

Wiedeń 29. stycznia. W śródmieściu gotuje się ciekawa kandydatura do rady państwa na miejsce zmarłego posła Jacquesa. Mianowicie zamyślają demokraci postawić kandydaturę byłego ministra Steinbacha. Nie ma to być kandydatura ściśle demokratyczna, ale demokraci chcą w Steibachu jako przedstawiciela idei reformy wyborczej, postawić nienależącego do żadnej partji kandydata ludu i spodziewają się, że kandydatura ta w innych także stronnictwach znajdzie silny oddźwięk.

Na wtorkowem zebraniu ma być cała rzecz urządzoną.

Wiedeń 29. stycznia. Z powodu oszukańczego bankructwa firmy braci Wilczerów w Przemyślu, ogłosił tutejszy adwokat Ellbogen artykuł, w którym namiętnie atakuje stan kupiecki w Galicji. Obwinia on także sędziów przysięgłych o to, że w procesach o oszukańcze bankructwa niemal z reguły uwalniają bankrutów.

Wiedeń 29. stycznia. Z Petersburga donoszą prywatnie, że choroba cara dość jest groźną.

Praga 29. stycznia. Według dzienników, ma powstać w Czechach nowe stronnictwo polityczne, którego głównym celem będzie staranie o rozwój stanu ekonomicznego Czech.

Budapeszt 29. stycznia. Wczoraj odbyły się zgromadzenia wyborców w Losonczu, Kikindzie, Aradzie i Temeszwarze i oświadczyły się za kościelno-politycznym programem rządu.

Paryż 29. stycznia. Słychać, że Vaillant we wtorek zostanie gilotynowany.

Belgrad 29. stycznia. Radykaliści ułaskawienie ministrów nazywają aktem samowoli, gdyż według konstytucji tylko skupczyna była w tym wypadku kompetentną.

Belgrad 29. stycznia. Stowarzyszenie akademików radykałów „Omladina“ nosi się znowu z zamiarem wyprawiania demonstracyj przeciw królowi i rządowi, podczas gdy innych barw politycznych studenci owszem owację dla króla przygotowują.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotnicze, które wyraziło swe sympatje radykałom. Robotnicy przeciągali następnie demonstracyjnie ulicami miasta. Policja nie interweniowała.

Radykalny *Samoslatnost* donosi, że gabinet Simicza podał się do dymisji i kategorycznie jej żąda.

W małym pałacu w Niszu przygotowują apartamenta dla królowej Natalji. Milan nie myśli wcale przebywać w Serbji; a pogłoska, jakoby zamierzał prowizorycznie objąć rządy, lub zaprowadzić rejencję, jest całkiem zmyślona.

Belgrad 29. stycznia. Obiega pogłoska, że jadącego do Belgradu Pasicza przytrzymano na granicy z powodu, że ma ze sobą wieźć zbrodnicze pisma przeciw dynastji Obrenowiczów.

Madryt 29. stycznia. Bryganci w okolicy Kadyksu uprowadzili w góry pięciu bogatych właścicieli dóbr. Żądają 100.000 zł. wykupu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. stycznia godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	356·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	51·50	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	428·75	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	155·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	260·50	Elbethale	244·50
Ludwiki	217·—	Länderbanki	254·40
Nordbany	292·50	Renta zł. węg.	117·50
Lombardy	109·—	Bankvereiny	127·40
Losy tureckie	—·—	Austr. renta pap.	—·—
Staatsbahny	312·50	Ruble	136·—
Czerniowieckie	263·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. J. Roszkowski z Przemyśla J. br. Ripp z Jarosławia. W. Gorski z Rozdźwiany. R. br. Nerlens z Tarnowa. H. Polko z Krakowa. J. Molinari, K. Micke z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Fedorowicz z Rzeszowa. Mr. M. Lindenbaum z Przemyśla. Dr. L. Ader z Krakowa. J. Bilfiński z Tarnowa. J. Unger z Drohobycza. J. Wierzbienice z Krosna. J. Żadecki z Krakowa. J. Schmid. F. Wiener, P. Fandler, T. Brand, M. Kunodi. A. Mayer z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. M. hr. Potocki z Rymanowa. W. Bartoszyński z Przemyśla. B. Augustynowicz z Weszczyńca. J. Mosiewicz z Hodowa. E. Kurmanowicz ze Zborowa. S. Löbl z Berna. S. Friedman z Wrocławia, S. Koller z Wiednia. Dr. M. Sager ze Stanisławowa T. Kusznier z Okna. F. Pohl z Frankenburga. R. Münzberg z Przecławia. B. Studzieński z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. Ks. J. Chotyński, dr Dzietius z Jarosławia. L. Zieleniewski z Krakowa A. Ożelski z Rzeszowa. F. Śliwiński ze Śniatyna. Dr. Ambroziewicz z Nowosielic. Dr. J. Malec z Rzeszowa. Dr. W. Włodek z Drohowyża. W. Zieliński z Iwanczan. S. hr. Mierosowski z Radłowic. Dr. S. Rosner z Wiednia. A. hr. Gorowski z Zabłotca. K. hr. Bukowski z Halicza. W. Kruszyński z Radziechowa. Dr. Koranyi z Buda-Pesztu. M. Korzenna z Kamionki. M. Dornwald z Przemyśla. K. Ilgner ze Stryja. H. Jaworski z Doliny. Friedman, Spitzer, Kraus, Schott, Fischer, Samueli, Schallheim, Konz, Bornstein, Maurer z Wiednia. Dr. O. Richter z Tłumacza.

Podziękowanie.

Wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym, oraz kolegom naszego ukochanego Kazia, którzy z powodu jego zgonu objawami swego współczucia sprawili nam ulgę w naszym wielkim smutku, składamy niniejszem wyrazy podziękowania.

Napoleon i Celestyna Dorożewscy.

TEATR HR SKARBKA.

DZIŚ:

Rycerskość wieśniacza

(*Cavalleria rusticana*)

opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego. Muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuzza	Strassernówna
Lola	*
Turidu	Myszuga
Alfio	Górski
Łucja	Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.

* W partji Loli, wystąpi po raz pierwszy panna ANNA BELKE, uczennica Pauliny Lucci.

Orkiestra i chóry wzmocnione.

Rozpocznie po raz trzeci

Ani panna, ani mężatka

krotochwila w 3 aktach Gustawa Mozera i Roberta Mischa (z repertoaru wied. Burgteatru).

OSOBY:

Pan Maifeld	Fischer
Melanja, jego córka	Stachowicz
Augusta, jego siostra	German
Konstanty Wilberg	Siemaszko
Julja, jego żona	Fankiewicz
Ladenburg, właściciel dóbr	Woleński
Artur Kittwitz	Trapszo
Doktor Deirk	Barski
Stempel, ogrodnik	Walewski
Andzia, pokojówka	Rybicka
Arnold, służący	Gamski
Ludwika	Tomaszewska

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko,* Podhorodce, p. Schodnica. 51

Wdowa po inspektorze udziela lekcje na fortepianie. Poinformować się można w jej pomieszkaniu; ul. Zygmuntowska Nr. 7, I. piątro, pierwsze drzwi na lewo. 61

Francuzka szuka pokoiku i wiktu za lekcje. Adres w redakcji. 53

Panienka uzdolniona poszukuje lekcji dla początkujących panienek i do klas średnich uczęszczających. Bliższa wiadomość w magazynie mód *Michaliny Maysenhälter,* we Lwowie, ul. Wałowa l. 6.

Poszukuje posady: kontrolora, kasjera, rachmistrza lub magazyniera, człowiek w sile wieku, żonaty, do gospodarstwa lub gorzelni, mający długoletnią praktykę w powyższych zawodach. Na żądanie świadectwa i rekomendacje. Posadę może objąć od marca 1894, również może złożyć kaucję żądaną. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresą: R. N. Olezanica obok Złoczowa poste restante.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z dwoma wychodami, kuchnią Kalecza 14. 58

Ul. Brajerowska l. 15, 4 pokoje z przynależytościami w parterze i na 2. piętrze. 60

Poszukuję pomieszkania do wynajęcia. **Zaraz** składającego się z 4 lub 5 pokoi, kuchni, strychu, piwnicy oraz stajni na parę koni i wozowni, położonego w zdrowej części miasta przy porządnej i czystej ulicy, lub willi, wśród miasta położonej. Umeblowanie (nie konieczne) pożądane. Zgłoszenia listowne należy adresować I. P. R. poste-restante Lwów. — Pośrednictwo wykluczone. 56

Korespondencja prywatna.

Przypomnienie. W dzień Wigilji ul. piekarska rano! L. 59

Najdroższa Moja! Łatwo sobie wyobrazisz moje zmartwienie. Mam ci kilka rzeczy do opowiedzenia, lecz w ten sposób niemożebnem. W kilka dni będzie tutaj wiadomość odemnie. Czy zgadzasz się? Całuję cię serdecznie i zostaję na wieki Twoim kochającym (3) Trzy fiołki

Konkurs.

Wydział powiatowy w Horodence, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy z płacą roczną 500 zł. z kasy powiatowej, a 200 zł. z kasy gminnej i ryczałtem na podróże w kwocie 250 zł.

Kompetujący wykazać się mają:

1. obywatelstwem austrjackiem;
2. dyplomem doktora medycyny;
3. świadectwem moralności;
4. świadectwem zdrowia;
5. znajomością języków krajowych;
6. praktyką przynajmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim, a po otrzymaniu posady stosować się winni do instrukcji z dnia 31. grudnia 1891 Dz. ust kraj. Nr. 82 i utrzymywać aptekę domową.

Termin do wniesienia podań oznacza się do końca Lutego r. b

L. 27/94. 1097 1—3

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Gródka, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z płacą roczną 500 zł. w. a. i prawem do stabilizacji po dwu latach.

Kompetujący o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu najdalej do 15 Marca 1894.

Do podania koniecznie dołączyć należy:

1. Metrykę urodzenia.
2. Dyplom ze złożonego egzaminu weterynarskiego i
3. Świadectwo z odbytej praktyki zawodowej

Dokładna znajomość języków krajowych jest niezbędną.

Magistrat król. wol. miasta

Gródka, dnia 24. Stycznia 1894.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.